

Stanisław Dobrzycki

"Zwrócenie Matyasza z Podola" w literaturze ludowej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 64-67

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Zwrócenie Matyasza z Podola“ w literaturze ludowej.

Nasza literatura tradycyjna może się już poszczycić zebraniem wielkiego materiału; pieśni, powieści, podań zapisano już bardzo dużo, ze wszystkich stron polskiego obszaru etnograficznego, w różnych odmianach i wariantach. Kolberg, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej“, „Materiały antropologiczno - archeologiczne i etnograficzne“, „Wisła“, „Lud“, nie mówiąc już o przyczynkach drobniejszych — to wszystko składa się na materiał wcale już obfity. Na tem tle jednak tem jaskrawiej odbija najzupełniejszy brak naukowego opracowania tych rzeczy. Co my wiemy o naszej pieśni ludowej? Literatury zachodnio-europejskie, literatura rosyjska, serbska, od dawna już zaczęły naukowo materiał poezji ludowej przebierać i doszły do nadwyzwyczajnie ciekawych rezultatów. U nas jeszcze ciągle typ etnografa wyraża się w postaci „panienki ze dworu“ lub nauczyciela wiejskiego. Wobec wielkiej masy naszych pieśni ludowych stajemy bezradni — widzimy las, nie mamy o nim pojęcia. Nie znamy geografii, nie znamy historii tych pieśni, nie wiemy nic o ich powstaniu i pochodzeniu. Karłowicz rozpoczął systematykę pieśni ludowych, ale rozpoczął ją odrazu tak szczegółowo i tak gruntownie, że zaledwie małą częśćką pracy wykonał; mam też przytem uczucie, że nie z tej strony trzeba będzie do przedmiotu przystąpić. Z powieściami, baśniami itd. tak samo rzecz się ma. Dobrze, że prof. Polivka od kilkunastu lat bada paralele powieściowe, więc przyszły badacz polski znajdzie w studyach czeskiego uczonego pewną podstawę do pracy, dotąd jednak, o ile wiem, zaledwie jedna notatka w zakresie powieści się pojawiła (Bystronia o śladach wpływu „Gesta Romanorum“ w powieściach śląskich). Z zakresu pieśni możnaby tu przytoczyć jedynie uwagi prof. Brücknera o średniowiecznym wierszu „Ach, mój smutku, ma żalności“ w dzisiejszych pieśniach dziadowskich, Grabowskiego o pieśni dziadowskiej o odsieczy wiedeńskiej, i najciekawsze spostrzeżenia prof. Windakiewicza o wydanych przez prof. Wierzbowskiego pieśniach, tańcach i padwanach z XVII. wieku. Toby było chyba wszystko (takie rzeczy, które się zajmują wpływem literatury ludowej na sztuczną, tutaj nie należą).

Wobec tego ubóstwa pożądanym jest każdy, choćby najmniejszy przyczynek, i w tej myśli podaję tu notatkę o „Zwróceniu Matyasza z Podola“¹⁾ w literaturze ludowej. Podaję ją zaś w „Pa-

¹⁾ Zwrócenie Matyasza z Podola. Dyalog z pierwszej ćwierci XVII. wieku. Powtórnie wydał Teodor Wierzbowski. Warszawa 1897 (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII w. Zeszyt IX.).

miętniku“, nie n. p. w „Ludzie“, bo te rzeczy należą w tej samej mierze, jeśli nie w większej, do literatury, co i do folklorystyki. Dalej — i dlatego też poprzedzoną jest niniejsza notatka owym wstępem — sędzę, że temi rzeczami powinny się zająć historycy literatury — wszak metoda, której tu potrzeba, jest metodą historyczno-literacką. Nasza historyografia literacka tyle nieraz czasu i pracy poświęca śledzeniu wątku, dziejów itd. utworów, które ani bezwzględnej wartości nie mają, ani znaczenia historycznego; skierujmy ten wysiłek ku badaniom literatury tradycyjnej, a pożytek będzie z pewnością większy — największy zaś stąd, że tym sposobem ożywią się i wzbogacą badania nad literaturą książkową. Niemcy i Francuzi dawno już to zrozumieli i we wszystkich ich czasopismach, poświęconych historii literatury, spotyka się rozprawy z tego zakresu. Przypomnieć też warto, że takiego n. p. Wiesiołowskiego zrobiły studia nad literaturą tradycyjną znakomitym historykiem literatury.

*

*

*

Nie będziemy się tu zastanawiali nad treścią utworu, znanego dzięki wydaniu prof. Wierzbowskiego miłośnikom dawnego naszego piśmiennictwa; przypomnimy tylko z uwag wydawcy, że dyalog pochodzi zapewne z pierwszej ćwierci XVII. wieku, że wydany został bez oznaczenia roku i miejsca druku, że wywołany został Albertusem, do którego stanowi jakby paralełę, i wreszcie że jedyny zachowany egzemplarz znajduje się w bibliotece wrocławskiej.

Na Śląsku, w okolicy Opola, Kolberg zanotował opowiadanie humorystyczne, któremu od głównego bohatera nadał tytuł „Matyja“¹⁾. Nie jest to nic innego, tylko nasz dyalog — ze zmianami oczywiście, sięgającymi daleko — zaraz się niemi zajmijmy — ale tożsamość obu tych rzeczy jest kompletną. Znajdujemy tym sposobem źródło jednego z opowiadań ludowych; przez porównanie obu utworów widzimy, w jakim kierunku idzie reprodukcyjna twórczość ludowa, co wytwarza z dzieł, dostarczonych jej przez literaturę książkową. Jaką drogą dyalog zawędrował pod Opole: do rozstrzygnięcia tego pytania nie mamy niestety żadnych stanowczych danych. Wolno nam tedy kombinować. I oto w jaki ładny łańcuch układają się nam fakta. Dyalog nie wiemy, gdzie powstał. Ale niewątpliwie powstał w Małopolsce. Należy on do tej literatury XVII. wieku, którą prof. Brückner nazywa mieszczańską, do tej litera-

¹⁾ Śląsk Górny. Materiały etnograficzne, zebrane przez Oskara Kolberga, z papierów pośmiertnych wydał Seweryn Udziela (Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, wydawane staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tom VIII. W Krakowie, 1906. Dział II. Str. 193—194.).

tury, która jest udziałem najszerzych warstw, rzemieślników w miasteczkach, klechów i posługaczy kościelnych, kantorów po wsiach; jej twórcami są kantorzy, nauczyciele wiejskich szkółek parafialnych, żakowie. Ta literatura staje się ludową, t. zn.: pod względem zewnętrznym produkuje ją tania, lichego papieru, druk, kilka lub kilkanaście kartek — inaczej nie mogłaby się rozchodzić; rozszerza się przez kramarzy wędrownych, po odpustach sprzedają ją na straganach; jej skala umysłowa dostosowana jest do poziomu duchowego warstw najszerzych; jej bohaterowie z tych warstw pochodzą, jej treść ich życiem się zajmuje. Otóż ta literatura, poczynająca się z końcem szesnastego a kwitnąca w pierwszej połowie siedemnastego wieku, rozwija się przede wszystkim w Małopolsce. Stąd dostęp do Śląska jest niezwykle łatwy, ułatwiony choćby żywymi w wieku siedemnastym stosunkami handlowymi między Rzeczpospolitą a Śląskiem. Więc i dyalog nasz łatwo mógł z Małopolski przejść do sąsiedniej prowincji. A chyba nie bez znaczenia będzie ta okoliczność, że jedyny dzisiejszy egzemplarz przechował się w bibliotece wrocławskiej. Czy nie było jakiego druku pośredniego, wybijanego na Śląsku, nie wiemy. Ale nie potrzebujemy się uciekać do tego tłumaczenia. Egzemplarze pierwotne dosyć długo trwać mogły. A choćby pierwszy człowiek, który umiał ten dyalog na pamięć, nauczył się go w połowie wieku siedemnastego, i już od niego historia szła drogą ustną, to i w tym razie rzecz wyda się zupełnie naturalną: cztery do sześciu pokoleń, to w literaturze tradycyjnej okres czasu wystarczający, aby rzecz zatrzymać w pamięci, i dostatecznie długi, aby ją odpowiednio do wymagań tej literatury przerobić.

A teraz zmiany. Muszą one być naturalnie znaczne, jak zawsze w podobnych warunkach. W szczegółowe zestawianie poszczególnych miejsc tu wdawać się nie będziemy, byłby to nadmiar dokładności, nie mający zresztą żadnego dalszego znaczenia. Podkreślimy tylko kierunek tych zmian, bo to jest rzeczą bardzo charakterystyczną w stosunku literatury ludowej do książkowej. Mając punkt początkowy i końcowy, możemy te zmiany zaobserwować, a uzyskane stąd spostrzeżenia przenosić potem także i na inne zjawiska literatury tradycyjnej i tym sposobem dzieje jej rozjaśniać.

Zatem najpierw zmieniła się oczywiście forma. Dyalog, przechodzący tu i ówdzie w zacięcie dramatyczne (w akcję), przemienił się na opowiadanie, skrócił tym sposobem bardzo, ale jeszcze zachował formę jako tako wierszową. W rozkładzie materiału zaśłała ta zmiana, że opowiadanie ludowe dodaje wprowadzenie rzeczy: „Był jeden gospodarz, miał ino jednego syna na rodzie, a temu synowi było: Matyja. I ten Matyja musiał we stodole sam cepym bić. I przysed ten ojciec do stodoły zobaczyć, jak on młóci. A ten Matyja powiadał: tatulicku, lepej to na wojnie wino pić, niżeli u chłopca we stodole cepym bić. A ojciec mu: O Matyja, Matyja, cóż ci się to śniło, dyć to jesce w naszym rodzie wojaka nie

było. I tak Matyja się napał, i nie pomogło nic, ino Matyjowi dać kulawe klacysko a zarzowiąe sablisko. I tak Matyja siad i jechał do wojny“. W dyalogu Matyjasz wraca na samym początku i opowiada swoją niefortunną wyprawę. W opowiadaniu ludowym musiał się znaleźć wstęp objaśniający. Następuje teraz opowiadanie, jak to Matyja wojował, oparte najzupełniej na dyalogu (ww. 86. do 190.). Trzecia część opowiadania opiera się na samym początku na początkowych wierszach dyalogu (Pódź-no, pódź do izby, przywita cię matka, dopowiesz nam ostatka — w. 67—68.: Pódźże za mną do izby, dopowiesz ostatka, Będiesz gościem uciesznym, jak cię użrzy matka), a następnie, kiedy rodzice chcą Matyję ożenić, na wierszach końcowych (480. i ns.). Opuszczone jest całe opowiadanie o życiu żołnierskim i egzamin, jaki Matyjasz przed Ministrem zdaje (ww. 191. i ns.). Ta ostatnia zmiana tłumaczy się łatwo w związku z następnymi, a mianowicie:

Literatura ludowa przedewszystkiem przyswaja sobie rzecz, którą znalazła w książce, przetwarza, upodabnia do swoich warunków, lokalizuje. Jeżeli coś nie jest baśnią (za siódmą rzeką, za dziesiątą górą), musi się w zupełności do lokalnych warunków dostosować. Zatem akcyja przeniesioną będzie na teren znajomy, najbliższy. W dyalogu Matyjasz wędruje przez Bochnię do Dębicy, Rzeszowa ¹⁾, w opowiadaniu śląskiem Matyja jedzie przez Złotniki, Krzemczyce, Krzczowice, Groszowice, Nakło: wszystko wsi na południe i południowy wschód od Opolą. Następnie: ojciec Matyi nie będzie, rzecz prosta, ministrem luterskim, ale śląskim chłopem, gospodarzem. Następnie odpadną w opowiadaniu te fakta, które ściśle określają epokę, tak, że samo opowiadanie wygląda, jakby traktowało szczegóły współczesne. Stąd też musiało odpaść opowiadanie o żołnierce; takie, jakie jest w dyalogu, jest już dla tego chłopca śląskiego rzeczą za nadto odległą i nieznaną. Nadto w tych ustępach dyalogu mamy nieustanne dowcipy słowne, grę słów, *congetti* (wcale zresztą *pospolite*). Otóż literatura ludowa zapamięta przedewszystkiem fakty i te w swoim opowiadaniu umieści. PrzYGODY Matyjasza w jego wędrowce zajmują tę literaturę i one też przedewszystkiem stanowią treść naszego opowiadania.

Tak przedstawia się stosunek tych dwóch utworów. Rzecz to drobna, ale rzuca ciekawe światło na rzeczy już ważniejsze i objaśnia je. Wobec ubóstwa zaś naukowych badań u nas nad literaturą ludową warto było i ten drobiazg zanotować.

Stanisław Dobrzycki.

¹⁾ Dowód małopolskiego pochodzenia utworu.